

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA

SPCCH

indus^{tri}all

SOLIDARNOŚĆ

POLSKIEJ CHEMII

WARSZAWA
7
326 ROK XXVI
LIPIEC
2017

MIESIĘCZNIK KRAJOWEGO SEKRETARIATU PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Na ratunek „TS” ◉ Połączenie PERN i OLPP ◉ Walka o wpływy w Azotach ◉ Rozmowa z Barbarą Złotuchą ◉ W Lotosie mediacje i wojna za związkami ◉ Lato w PRL z... atrakcjami ◉ Rekompensata za brak prądu ◉ Krzysztof Szczerski - "Utopia Europejska" ◉

Okazja czyni złodzieja...

- Zawsze podkreślałam, że prawo żyje dzięki interpretacji. Dokładnie to samo, co zdarza się w muzyce - mówiła 6 czerwca w Dwójce prof. Ewa Łętowska, laureatka tegorocznej Nagrody im. Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich.

Tuż przed wakacjami przeszła burza z gradem. Wylegli na ulice „obrońcy” demokracji, praworządności, trójpodziału władzy, konstytucji, praw człowieka, wartości europejskich. Jednak z obserwacji tych protestów wynika, że nikt z wykonawców i inspiratorów nie jest w stanie w prostych słowach wytłumaczyć co w tych imponderabiliach jest łamane, niszczone, profanowane. Wygląda na to, że albo wyjść na ulice im kazali, albo zapłacili.

- Oburzenie planowanymi zmianami jest ogromne. Przeciwno reformom protestują ludzie, którzy politycznie, prestiżowo czy finansowo zyskali na III RP. Można powiedzieć, że mamy do czynienia z dyktaturą wybranych, z udacznikami i nieudacznikami - mówił Mateusz Morawiecki. - Udacznicy to ci, którzy poszli na ugodę z komunizmem załapali się na okrągły stół i przemiany. Nieudacznicy to ci, którzy chcą odzyskać swoją godność i wspierają reformy, ale przeciwko nim stoi połowa klasy politycznej, która sprzeciwia się zmianom i straszy, że będzie wykorzystywać nawet swoje kontakty zagraniczne, żeby nie dopuścić do zmian w Polsce.

Czy po reakcjach totalniaków na potrzebne i słuszne weto prezydenta można jeszcze wątpić, że PO, Nowoczesna i ich media mają głęboko wolność słowa, sądów, konstytucję, demokrację i wszystko czym sobie wycierają gęby, a chodzi im tylko o jedno - o bujanie łodzią, aż się wywróci? O doprowadzanie leszczy do hysterii i wyprowadzanie ich na ulice, o preteksty do ściągania na Polskę sankcji i ataków z zagranicy.

Dajmy spokój konstytucji, bo mało kto ją czytał i cokolwiek z niej zrozumiał. Dajmy spokój demokracji, bo coraz częściej uwiiera nam ona jak kamyk w bucie i coraz bardziej ogranicza nam nasze prawa i swobody, które - jak wspomniałem - są nam podobno odbierane przez tworzącą się dyktaturę.

Przyznam, że nie rozumiem batalii o polskie sądownictwo. Obywatelowi III RP jest tak samo daleko do Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądowniczej jak daleko było za Babci Komuny, którą podobno Lech Wałęsa „sam obalił temy rękami”.

Najbliżej polskiemu pracownikowi jest do Sądu Pracy. Działacze zakładowych organizacji związkowych, nasi doradcy prawni doskonale wiedzą jakie wysokie są tam schody, jak latami trzeba czekać na wyrok w prostej sprawie, jak tak zwani pracodawcy wygrywają sprawy taśmowo, bo nawet jak zwolniony pracownik wygra, to i tak pracodawca wygra, bo dla firmy kilka tysięcy złotych przysądzonej po kilku latach jałmużny, to przyszc, a pracownik niech z głodu zdycha.

No właśnie, dlaczego? Ano dlatego, że „prawo jest jak muzyka i można je dowolnie interpretować”. Dla mnie, „starego technika” sprawa powinna być prosta: należy przede wszystkim uprościć prawo, żeby nie dawało możliwości dowolnego jego interpretowania i ferowania wyroków za „gratyfikację”. Okazja czyni złodzieja, bo jeśli za konkretne przestępstwo można skazać od - do, to złodziej milionów dostanie - przypuśćmy - dwa lata w zawieszeniu a

zagrabionego majątku zwracać nie musi. Jeśli więc podzieli się zagrabionym z sędzią, to sędzia taki nie musi już kraść w sklepie pen-drajwów, spodni, czy przeklejać cen na przewodnikach turystycznych.

Czy zatem w oczach prostego człowieka, pracującego za przysłowiowe 2000 zł. (od nowego roku za 2100! Hurra!) sposób wybierania sędziów, termin przenoszenia ich w stan spoczynku (bo nie na emeryturę z powszechnego systemu emerytalnego) z zachowaniem uposażenia, jest sprawą zasługującą na hurraoptymistyczne poparcie? Czy zamiast stępić, a nawet złamać miecz lepiej jest połamać ręce?

Czy nie prościej jest znowelizować kodeksy tak, żeby nie zachęcały do żonglowania wysokością wyroków za ewidentne przestępstwa? Czy nie prościej określić w przepisach czas na rozpatrzenie sprawy, żeby nie ciągnęły się one przez pokolenia?

Czy w końcu - zapytam - jest możliwe naprawienie wymiaru sprawiedliwości, skoro dziedzina ta była wykpiwana już w przedwojennej Polsce. Ojciec mój opowiadał taką anegdotkę:

Ojciec i syn mają kancelarię adwokacką. Syn wraca z sądu po rozprawie i uradowany mówi do ojca: - Tato! Wygrałem sprawę na pierwszym posiedzeniu, z którą ty borykałeś się przez 20 lat! - Synu - odpowiada ojciec - coś ty najlepszego zrobił! Dzięki tej sprawie wykształciłem wszystkie dzieci, wybudowałem piękny dom, mielibyśmy zabezpieczenie nawet dla wnuków, a ty to wszystko zniszczyłeś! ■ **Michał Orlicz**



Ratujmy „Tygodnik Solidarność”!!!

List otwarty do członków NSZZ „Solidarność” i władz Związku wszystkich szczebli

Od kilku miesięcy „Tygodnik Solidarność” ukazuje się w nowym kształcie co pewnie w założeniach redakcji (?) miało sprawić, że będzie to pismo bardziej atrakcyjne. Niestety jedyne, co w tym „odnowionym” „Tygodniku” jest dobre to papier i układ tekstów. Niestety tematyka pisma zdecydowanie odbiega od tego, czego oczekują członkowie NSZZ „Solidarność”.

Zdecydowana większość tekstów nie ma nic wspólnego ze sprawami, którymi zajmuje się nasz Związek. W „odnowionym” piśmie nie ma prawie wcale informacji o działalności Związku w Regionach i poszczególnych zakładach pracy. A przecież ta tematyka powinna dominować w piśmie, które ma w swej nazwie „Solidarność”.

Nie twierdzę wcale, że nie powinno być tekstów o tematyce, społecznej, politycznej czy historycznej, ale powinny być zachowane zdroworozsądkowe proporcje. „Tygodnik Solidarność” w obecnym kształcie to pismo społeczno-polityczne a powinno być związkowe.

Skąd członek Związku ma czerpać informacje o Związku jak nie z pisma związkowego? Skąd ma wiedzieć jakie problemy mają Komisje Zakładowe i jak te problemy rozwiązują? Skąd ma wiedzieć jak się zakłada Związek i jak się pracuje, aby Związek się rozwijał? To wszystko powinien znaleźć w „Tygodniku Solidarność”. Niestety nie znajduje. Znajduje za to kilka

kilkustronicowych artykułów o tematyce, która z „Solidarnością” nie ma nic wspólnego. Znajduje koszmarnie całostronicowe bohemy Cezarego Krzysztopy.

Swego czasu Komisja Krajowa wydawała „SIS - Serwis Informacyjny Solidarność”. To był biuletyn w którym informacje o których mówię się znajdowały. Niestety zaniedbano wydawania tego biuletynu. Przy-

Mirosław Miara do Tadeusza Majchrowicza

Piszę do Ciebie ponieważ swego czasu spotkałem się z kierownictwem TS i właściwie przedstawiłem podobne uwagi. Spotkanie było na moją prośbę, ponieważ wcześniej przed zmianą Redaktora Naczelnego mieliśmy jako Sekretariat możliwość umieszczenia raz w miesiącu informacji z prac KSPCH. Ta strona w Tygodniku była bardzo pozytywnie przyjmowana przez naszych członków. Niestety nowa Pani Redaktor nie zgodziła się na taką formułę, powiedziała, że owszem możemy umieszczać jakieś tematyczne artykuły, ale w ogóle powinniśmy zobowiązać się do zakupu np. dodatkowo 100 szt TS itd. Mieliśmy również przedstawicieli Tygodnika na posiedzeniu Rady Sekretariatu i rozmawialiśmy o współpracy.

Piszę do Ciebie nie żeby się skarżyć, ale piszę jako głos w dyskusji. Uważam, podobnie jak autor pisma, iż w TS powinno być dużo informacji o naszej pracy w poszczególnych regionach, branżach i organizacjach. ■

kładem na to jak powinno wyglądać pismo związkowe jest „Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”. Z tego pisma redakcja „Tygodnika Solidarność” powinna brać przykład. Obawiam się, że odejście od tematyki związkowej spowoduje odwrócenie się czytelników „Tygodnika Solidarność” (co już się zresztą dzieje), co przyczyni się do jego upadku. A było by szkoda, bo jest to pismo z tradycjami a co najważniejsze jedyne pismo NSZZ „Solidarność” o zasięgu ogólnopolskim.

W sprawie „Tygodnika Solidarność” wysłałem list do po. redaktora naczelnego Ewy Zarzyckiej a kopię listu do Komisji Krajowej i do szefa Związku Piotra Dudy. Niestety ani KK ani P. Duda do spraw w liście poruszonych nie ustosunkowali się. Natomiast pani Zarzycka nie przyjęła jakichkolwiek uwag a wręcz przeciwnie stwierdziła, że wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Jako członkowi „Solidarność” od 1980 roku i jako przewodniczącemu największej w Regionie Świętokrzyskim organizacji związkowej zależy mi, aby „Tygodnik Solidarność” rozwijał się i aby spełniał rolę do jakiej został powołany. Dlatego apeluję do Państwa o podjęcie działań, które doprowadzą do tego, że „Tygodnik Solidarność” stanie się pismem po który związkowiec, (ale także każdy inny człowiek pracy na- jemnej) będzie chętnie sięgał.

Jednym z takich działań będzie wysyłanie pism do redakcji „Tygodnika Solidarność”, do Piotra Dudy i do Komisji Krajowej i domaganie się zmiany profilu pisma. Może to coś da. I oby dało, bo jak powiedziałem wszystko zmierza do tego, że „Tygodnik Solidarność” zniknie tak jak już zniknęło wiele innych pism. Będzie to niepowetowana strata dla NSZZ „Solidarność”. ■

Jan Seweryn

Przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” w MAN BUS w Starachowicach



Połowy miesiąca

PIS zorganizował kongres prawicy, a PO zorganizowało kongres lewicy. Jak się szybko okazało, na kongresie prawicy mówiło się o Polsce, a na kongresie lewicy mówiło się o PIS. To pokazuje klasę jednych i drugich. Z tym, że tych drugich to co najwyżej drugą gimnazjum...

○ U Schetyny mówili niespecjalnie długo, bo ile można mówić o likwidacji PIS? Nie ma nad czym się rozwodzić, ale jedno było całkiem, całkiem. Otóż Schetyna pomstując na telewizję publiczną obiecał, że po wyborach wszyscy ukarani za niezapłacenie abonamentu będą mogli liczyć na rekompensatę. Schetyna złożył obietnicę wyborczą w nieswoim imieniu?

○ Kaczyński przewidując inteligencję opozycji wyprzedzając i złośliwie powiedział: Nie można rozumieć polityki, że in-

nych, zdolnych i zdolniejszych trzeba zwalczać. Trzeba robić wszystko, by ci, którzy otrzymali od Pana Boga najwięcej mogli służyć wspólnej sprawie, jaką jest przebudowa Rzeczypospolitej.

Riposty nie będzie, trzeba by przytyk zrozumieć...

○ Tydzień zdominowały posiedzenia komisji. Ds. Amber Gold i Weryfikacyjnej. O ile na tą pierwszą stawili się grający główną rolę Marcin P., o tyle na drugą nie stawiała się rozdająca Hanna GW. Ten pierwszy grał dość dobrze. Niepytany wskazywał polityków PO, a pytany nie opowiadał o realnych mocodawcach. Tej drugiej nie można było spytać, bo nie przyszła, ale niepytana udzielała raczej żenujących wywiadów. Trzeba przyznać, że z tych dwóch słupów: Marcin P. i Hanna GW. inteligentniej wypadł ten pierwszy...

○ A pamiętajmy, że w zeszłym tygodniu mówiło się o dwóch innych słupach Michale i Donaldzie T. Z tamtych dwóch lepiej wypadł syn. PO przegrywa nawet w słupowaniu...

○ Przyjemnie było również napisać o po-

zbawieniu dwóch kodowców nazwisk. Jeden Kijowski stał się K., a drugi Materna stał się M. Za obronę demokracji? Nie, pierwszy za lewe faktury, drugi za handel kobietami.

○ Bunt miast. Truskolaski (Białystok), Bruski (Bydgoszcz), Adamowicz (Gdańsk), Krupa (Katowice), Majchrowski (Kraków), Żuk (Lublin), Zdanowska (Łódź), Jaśkowiak (Poznań), Ferenc (Rzeszów), Krzystek (Szczecin), Gronkiewicz-Waltz (Warszawa) i Dutkiewicz (Wrocław) - przeciwko rządowi podpisali deklarację, że będą przyjmować uchodźców. Rozumiem, że na własny wikt i opierunek. Dziwi brak Biedronia (Słupsk), przecież imigranci, to głównie młodzi mężczyźni...

○ Tak się złożyło, że kiedy Trump był w Warszawie, mnie w Warszawie nie było. Całą wiedzę czerpałem z zagranicznych stacji telewizyjnych. Różnych.

○ Słowa: Polska i Warszawa występowały w co drugim zdaniu. Cytaty z Trumpa w każdym. I muszę powiedzieć, że cytaty te bardzo mi się podobały, co oznacza, że wielu się powinny nie podobać. ➔

Decyzja w sprawie rozpoczęcia procesu integracji PERN i OLPP zapadła w styczniu tego roku. Zgodnie z zapowiedziami lidera logistyki naftowej w Polsce, połączenie obu firm ma zostać sfinalizowane do końca 2017 roku. Już wcześniej, od 2009 roku, decyzją ówczesnego Ministerstwa Skarbu Państwa PERN posiadał 100 proc. udziałów w spółce Operator Logistyczny Paliw Płynnych, kontrolującej ok. 60 proc. udziałów w polskim rynku logistyki paliwowej.

Jaki jest cel połączenia ze spółką, która i tak jest w 100 proc. zależna od PERN?

- Głównym celem jest porządkowanie sytuacji na rynku naftowym - wzorem zmian dokonanych w ubiegłych latach na rynkach energii elektrycznej i gazu. Chodzi o jednoznaczne określenie ról poszczególnych podmiotów - wyjaśnia Igor Wasilewski. - Widzimy siebie w roli firmy zapewniającej logistykę, czyli transport i magazynowanie ropy oraz paliw. Wydaje nam się, że z punktu widzenia naszych klientów łatwiej im będzie rozmawiać z jednym podmiotem zamiast z dwoma.

Szef PERN przekonuje, że proces połączenia przebiega zgodnie z przyjętym harmonogramem i zakończy się tak, jak planowano: z końcem tego roku.

Jak informuje prezes Wasilewski, rozpoczęła się już realizacja procedury połączenia - zgodnie z Kodeksem Spółek Handlowych. Jej pierwszym etapem jest opracowanie, zatwierdzenie i ogłoszenie planu połączenia.

- Jesteśmy na najlepszej drodze, by ogłosić ten dokument w najbliższych tygodniach. Kolejny etap to uzyskanie końcowej zgody organów korporacyjnych na połączenie obu spółek, co powinno nastąpić w sierpniu tego roku - zapowiada prezes PERN.

Połączenie PERN i OLPP - pracownicy mogą spać spokojnie

Za niespełna pół roku OLPP, największy w Polsce operator logistyki paliwowej, zatrudniający około 700 pracowników, stanie się integralną częścią PERN, obecnie swojej spółki-matki. Jak zapewnia w rozmowie z wnp.pl Igor Wasilewski, prezes PERN, proces połączenia realizowany jest w taki sposób, aby nie ucierpieć na tym pracownicy obu firm.

Jednocześnie spółka pracuje nad wszelkimi zidentyfikowanymi ryzykami prawnymi - tak, aby połączony podmiot mógł wypełnić wszystkie zobowiązania przewidziane prawem. Obie firmy przygotowywane są też do działania w ramach jednego organizmu. - Projekt scalenia obu przedsiębiorstw to skomplikowany i wielowymiarowy proces, obejmujący wszystkie obszary działania. Jestem jednak pewien, że to przedsięwzięcie zrealizujemy zgodnie z założeniami - mówi Igor Wasilewski.

Zwykle przy tego rodzaju połączeniach można się spodziewać konkretnych oszczędności finansowych, ale nierzadko rodzi to obawy o przyszłość pewnej części pracowników łączonych spółek. PERN zatrudnia obecnie ponad 900 osób, a OLPP - około 700. - To pytanie zawsze się pojawia gdzieś na horyzoncie, dlatego mówię wprost: rozmawiamy z partnerem społecznym, by ten proces przebiegał ze szczególną dbałością o ludzi, którzy budują naszą firmę. Chcemy wypracować wspólnie rozwiązania pozwalające, by proces dla naszych pracowników przebiegał bezboleśnie - uspokaja Igor Wasilewski.

Co w tym przypadku oznacza „bezboleśnie”? Szef PERN tłumaczy, że jest na przykład wiele obszarów biznesowych, w których spółka zleca prace na zewnątrz,

podczas gdy - uwzględniając kompetencje swoich pracowników - mogłaby to robić we własnym zakresie; od zupełnie najprostszych kwestii gospodarczych po specjalistyczne wymiany czy naprawy elementów infrastruktury.

- Projektujemy połączoną spółkę tak, żeby wszyscy pracownicy - zarówno PERN, jak i OLPP - znaleźli w niej miejsce - deklaruje Igor Wasilewski. Zapewnia przy tym, że plany nie przewidują też konieczności przenoszenia ludzi między różnymi lokalizacjami - na przykład między Warszawą i Płockiem. - Może się okazać, że nie wszyscy będą wykonywać dokładnie te same zadania jak dziś. Ale przecież dzięki temu, że robimy nowe, ciekawe rzeczy, jesteśmy w stanie się rozwijać - podsumowuje prezes PERN. 

wnp.pl

STRONA INTERNETOWA KSPCH NSZZ „Solidarność”

www.spch-solidarnosc.pl

Znajdziecie tam bieżące informacje oraz miesięcznik

„Solidarność Polskiej Chemii”

Szukajcie nas też na „fejsbuku”:

www.facebook.com/spch.nszsolidarnosc

➔ I rzeczywiście. Dzień później zająłem na polskie strony Internetowe i znalazłem to czego się spodziewałem, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że wizyta Trumpa była wydarzeniem.

Wagę wypowiedzianych słów widać było jeszcze później. Niemieckie spotkanie krajów G20, w tym rozmowa Trumpa z Putinem, były mniej eksponowane niż przemówienie z Warszawy. Duży w tym, co prawda, udział niemieckich lewaków i burd na ulicach Hamburga, ale duży też w podkreśleniu różnicy między Wschodem a Zachodem Europy. Z tym, że Zachód jest obecnie bardziej wschodni, a Wschód bardziej zachodni. A proszę, to właśnie wcześniej powiedział Trump...

Wcześniej opublikowano oświadczenia majątkowe sędziów. Nie wszystkie, bo część z nich skorzystała z furtki, która odwleka publikację w Internecie. Ale taka na przykład sędzina Gersdorf opublikowała i wyszło, że jest bardzo bogata. Bo, jak zażartował Jannecki, *oszczędnością i pracą sędziowie się bogacą*. W tym prezes Sądu Najwyższego...

Po tym jak Wałęsa ogłosił, że pójdzie siedzieć na Krakowskim Przedmieściu reakcją była akcja *pójdź po autograf Bolka pod donosem*. I co? Wałęsa nagle zachorował i wyładował na badaniach w szpitalu. Zapewne stan zdrowia nie pozwoli mu pójść na czele milionów przeciwko Kaczyńskiemu. A może zwykłe tchórzostwo?

W wiadomościach pojawił się poseł PSL Bury. Od dawna powinien siedzieć, ale oczywiście sądy są takie jakie są i chodzi bez wpłacenia kaucji na wolność. Myślałem, że będzie informacja o zamknięciu Burego, ale nie. Okazało się, że jego asystent wziął 700 000 łapówki w porozumieniu z szefem i obaj dostali po 9 zarzutów. A co mnie obchodzą nowe zarzuty, skoro za stare jeszcze nie siedzi? I co z ustawą i rozszerzonej konfiskacie, czemu mu jeszcze majątku nie odebrano?

A to, to wyjawili by zeznania majątkowe sędziów...

49 posłów PiS, którzy podpisali się pod

tym projektem, mogą spodziewać się zarzutów karnych za udział w zamachu stanu. Ci wszyscy, którzy podniosą rękę lub chcieliby podnieść rękę za tym projektem, takich samych zarzutów mogą się spodziewać zagroził Neumann (PO).

Inny inteligent z PO, Grupiński krótko i zdecydowanie obwieścił: *To jest zamach stanu na demokratyczne państwo prawne*.

Nie wiem tylko dlaczego Neumann nie zakończył swojej wypowiedzi następująco: *Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podwyższenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny*? Przecież to pasuje jak znalazł do świata równoległego, w którym żyje opozycja...

To jest koniec epoki, koniec demokracji w Polsce oświadczył jeszcze krócej Schetyna, kierownik cytowanej wyżej zabawnej inteligencji. ➔

PiS kontra PiS, czyli walka o wpływy w Azotach

Związkowcy z „Puław” wysłali list do premier Beaty Szydło, wicepremiera Mateusza Morawieckiego i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. W jakiej sprawie? Oficjalnie liderzy związkowi nie chcą o nim rozmawiać

Zakłady Azotowe „Puławy” w 2013 r. weszły w skład wielkiej grupy chemicznej z centralą w Tarnowie, ale od niedawna rodzą się na tym tle kłopoty. Związkowcy puławskich zakładów proszą o pomoc premier Beatę Szydło.

Związkowcy z „Puław” wysłali list do premier Beaty Szydło, wicepremiera Mateusza Morawieckiego i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. W jakiej sprawie? Oficjalnie liderzy związkowi nie chcą o nim rozmawiać, ale ich koledzy są bardziej rozmowni.

– Centrala grupy w Tarnowie traktuje nas jak maszynkę do zarabiania i wypłacania pieniędzy – tłumaczy jeden z pracowników. Chodzi m.in. o wypłatę dywidendy. Walne zgromadzenie akcjonariuszy zdecydowało, że udziałowcy otrzymają aż 60 proc. wypracowanego przez „Puławy” zysku, czyli ponad 164 mln zł. Gros z tych pieniędzy otrzymają ZA w Tarnowie, bo mają aż 83 proc. udziałów w puławskiej spółce. – W poprzednich latach dywidenda sięgała ok. 30 proc. zysku – wyjaśnia kulisami inny związkowiec i mówi wprost o wyprowadzaniu pieniędzy z Puław do Tarnowa.

Związkowi w liście do premier Beaty Szydło protestują też przeciwko osłabianiu pozycji lubelskiej spółki w całej grupie. Ich zdaniem, Biuro Zakupów puławskiej firmy (odpowiada m.in. za zaopatrzenie w surowce i logistykę) ma zostać przeniesione do Tarnowa i podlegać bezpośrednio dyrektorowi handlu korporacyjnego w centrali Gru-

py Azoty. – Taka decyzja mogłaby wpłynąć na obniżenie zysków puławskiej grupy, a także zagrozić dwóm spółkom dystrybucyjnym, które do niej należą: Agrochem Puławy i Agrochem Dobrze Miasto – przestrzegają szefową rządu.

Sprawa ma wymiar polityczny, bo lokalny PiS w ostatniej kampanii wyborczej obiecywał poprawienie sytuacji „Puław” w grupie. – To faktycznie nie jest dobra sytuacja dla naszych Azotów – przyznaje Krzysztof Michałkiewicz, lider PiS w okręgu lubelskim.

Dlatego trwają poufne, polityczne rozmowy w tej sprawie. Chodzi o podział wpły-

wów w GA między lubelski PiS a działaczy tej partii z Tarnowa i Szczecina. – Zagrożenie jest poważniejsze niż się wydaje, jak rozbudują się ZA w podszczecińskich Policach, to one urosną, a znaczenie „Puław” w grupie znów zmaleje – przyznaje inny polityk.

Puławskie Azoty są największe w grupie, a mimo to są spychane na margines. Od ostatnich wyborów pozycja ZA „Puławy” w wielkiej grupie chemicznej znacznie osłabła. – Trzeba inaczej podejść do konsolidacji – radzi poseł PiS.

Wielka konsolidacja polskiej chemii, czyli połączenie w Grupę Azoty największych spółek była obroną rządu PO - PSL przed przejściem rodzimych firm przez rosyjski kapitał. Kilka lat temu rosyjska firma Arcon wykupywała akcje chemicznych spółek i chciała przejąć nad nimi kontrolę. Po konsolidacji Rosjanie nie mieli dosyć gotówki, żeby przejąć wielką grupę i ta obrona się udała.

Mały matką dla dużego

Spółka - matką GA i centralą grupy są

Politycy się tu lansowali...



➔ ○ Krótko mówiąc opozycja ogłosiła kolejny zamach stanu i kolejny koniec demokracji. Nie liczyłem dokładnie, ale za każdym razem kiedy rządzący odbierają kolejny przyczółek dawnej sytuacji mamy do czynienia z zamachem ewentualnie z końcem. ○ A co tym razem tak zbulwersowało odstawionych od władzy? A to, że w Sejmie przeszły dwie ustawy (o KRS i sądach), a i planowana jest kolejna (o SN). Co ciekawe, niektórzy wyważeni publicyści również dopatrują się niebezpieczeństw, są w zasadzie za, ale żeby tak jakoś inaczej. A niby jak, skoro inaczej się nie da? Tego ostatniego nawet nie warto udowadniać...

○ Schetyna i wspierające go media nawołują do czegoś w rodzaju puczu. Przewiduję, że planują powtórkę grudnia, ale przewiduję też, że wyjdzie bardziej żenująco...

○ Ciekawe są plany dotyczące wprowadzenia opłaty paliwowej. Przyznaję, że nie rozumiem celowości tego działania. Ale ponieważ wszystko ma jakieś uzasadnienie, to ja mam jedną hipotezę: chodzi o zasilenie bu-

dżetów samorządów kosztem Orlenu i Lotosu w celu finansowania wkładów własnych do projektów unijnych. Opłata paliwowa maskuje przed UE jawne wspieranie samorządów przez państwo. Innego wytłumaczenia nie widzę.

○ Demonstracje mające miejsce głównie w Warszawie świadczą o dwóch rzeczach. Pierwsza, że zmiany przyjęte przez parlament w trzech ustawach „sądowych” są jak najbardziej słuszne i druga, że ktoś te demonstracje, typu „spontanicznego”, organizuje i finansuje.

○ Wczesnym czwartkowym wieczorem widziałem w centrum miasta grupkę młodych ludzi przechodzących z megafonem przez który młoda dziewczyna typu chłopak nawoływała do *spotkania się o 9 pod Sejmem*. Od kilku dni dostaję smsy zachęcające mnie do pójścia na demonstrację, bo demokracja jest zagrożona. Różne fejsy i twitery służą za megafony, czytałem o mailingu „Gazety Wyborczej” adresowanym do prenumeratorów. No i media opozycji.

○ Samo się nie robi. O ile można przeko-

nać młodą chłopczycę, że to „czarny marsz”, o tyle za resztę trzeba płacić. Formalnie sporo płacą media, pewnie będą organizowane fikcyjne zbiórki do puszek. Władza - jak rozumiem - trzyma rękę na pulsie, demonstracje są pod kontrolą, a właściwe służby obserwują finansowanie opozycji. Bo jak nie trzyma, to się nie utrzyma.

○ Widoczną siłą są parlamentarzyści opozycji. Ich zachowanie w Sejmie i Senacie można określić jako skandaliczne, a ich samych spokojnie jako hołotę. Ale określanie ich jako *hołoty* jest transmitowane w dół i serwowane demonstrującym jako epitet wymierzony w nich samych. Nie zauważam sieciowych działań rządowych zorganizowanych na podobnym poziomie co działań opozycji. Gdzie się podziała sprawność komunikacyjna PIS z czasów kampanii wyborczej? A może jej nigdy nie było, była tylko niesprawność platformy?

○ Widać że opozycję ktoś organizuje. I nie są to Petru ze Schetyną... Mam nadzieję, że rządzący wiedzą, kto i jak to robi. Jak nie, ➔

zakłady chemiczne w Tarnowie. To im podlegają Zakłady Azotowe „Puławy” i szereg mniejszych lubelskich spółek. Sęk w tym, że „Puławy” są od Tarnowa potężniejsze i zarabiają dużo większe pieniądze. Już na koniec 2015 roku okazało się, że cała grupa zanotowała 692 mln zł zysku, z czego aż 448 mln zł to pieniądze z „Puław”. Na koniec zeszłego roku GA miała 343 mln zł zysku, a lubelska firma wyparowała 270 mln zł z tej kwoty. Dlatego nie dziwi opór związkowców „Puław” przeciwko wypłacie 164 mln zł dywidendy, z czego większość zasili spółkę – matkę w Tarnowie.

Załoga prosi o interwencję premier, wicepremiera i prezesa PiS. - Nie ujawniamy treści wysłanego listu i wstrzymujemy się z komentarzem – mówi Piotr Śliwa, przewodniczący Solidarności w Grupie Azoty Zakłady Azotowe Puławy.

Do wyborów było dobrze

Dlaczego związki protestują dopiero teraz? Bo do niedawna „Puławy” miały w grupie mocną pozycję.

Do lutego zeszłego roku prezesem Grupy Azoty był Paweł Jarczewski, były prezes „Puław” i to on rozdawał karty dbając o lubelską spółkę. Potem jednak zachodziły niedobre dla „Puław” zmiany. Obecnie lubelska firma nie ma ani jednego przedstawiciela w zarządzie całej grupy. Prym we władzach wiodą osoby związane z Tarnowem, Szczecinem czy Toruniem. Co gorsza, w czerwcu do zarządu „Puław” weszły nowe osoby. To Izabela Świderek związana ze Szczecinem i Paweł Owczarski, menadżer z branży energetycznej, który z Puławami jest związany od maja, gdy został prezesem jednej z mniejszych spółek Agrochem Puławy, tyle że mającej biuro w podszczecińskim Człuchowie.

Trudne rozmowy

- To jest delikatna sprawa, którą trzeba uregulować na najwyższych szczeblach -

mówi nam jeden z lokalnych polityków PiS. Chodzi nie tylko o rozmowy biznesowe, ale polityczne między politykami PiS z Lublina, a tymi z Tarnowa i Szczecina.

- Obecna sytuacja to wina naszych poprzedników - ocenia poseł PiS, Artur Soboń. - Przeprowadzili konsolidację tak, że formalnie nie zagwarantowali „Puławom” odpowiedniej pozycji. Dlatego lepszym rozwiązaniem byłby inny model konsolidacji, w której wszystkie spółki w Grupie Azoty są sobie równe - twierdzi Soboń.

Związkowcy podejrzają co do negatywnych skutków zmian opierają m.in. na wypowiedzi prezesa Grupy Azoty, który według nich stwierdził, że „popieranie własnej spółki Agrochem jest działaniem na szkodę rynku, a w interesie GA jest współpraca z prywatnymi dystrybutorami”. Zdaniem związkowców chodzi o wyeliminowanie Agrochemu z rynku, na czym zyskać miałyby firmy prywatne, konkurencyjne wobec puławskiej spółki.

- Będzie to likwidacja puławskich służb handlowych oraz przekazanie Biura Zakupów dyrektorowi korporacyjnemu, co oprócz obniżenia zysku naszej firmy, doprowadzi do upadłości jedynych w grupie spółek dystrybucyjnych stanowiących majątek skarbu państwa, tj. Agrochemu „Puławy” oraz Agrochemu „Dobre Miasto”. Jak zaznaczają autorzy listu, pierwszym uderzeniem w te spółki było obniżenie wysokości kontraktów.

- Nawet w czasach PO-PSL nie drenowano jednego z najbiedniejszych regionów na taką skalę – skarżą się. - Lubelszczyzna powinna być wspierana, a nie okradana z najcenniejszych dóbr i kompetencji – podsumowują autorzy dokumentu.

O powody zmian w organizacji handlu oraz ich konsekwencje dla Grupy Azoty Puławy oraz Agrochemu zapytaliśmy zarząd Grupy Azoty z siedzibą w Tarnowie. - Efekt synergii zintegrowanego obszaru handlu w negocjacjach z klientami będzie większy, niż siła pojedynczych spółek. (...) Chcemy czerpać korzyści z siły grupy i promować współpracę pomiędzy zakładami – argumentuje Artur Dziekański, rzecznik spółki, który podkreśla, że wbrew temu co piszą pracownicy, służby handlowe w Puławach zostaną utrzymane. Centralizacja handlu nawozami pozwoli uniknąć - wewnętrznej konkurencji pomiędzy spółkami grupy o tego samego klienta – dodaje.

Rzecznik Grupy Azoty przypomina ponadto, że nową koncepcję konsolidacji pionów handlowych jednomyślnie zaakceptowała już rada nadzorcza GA. Według jej zarządu, po zmianach, Agrochem „Puławy” i Agrochem „Nowe Miasto” nadal będą realizowały dystrybucję nawozów i będą miały swoje ważne zadania w ramach grupy, a koordynacja na poziomie korporacyjnym, ma podnieść efektywność ich działań. ■

Polska Kurier Lubelski, Dziennik Wschodni

...i nadal lansują



➔ to mogą się nigdy nie dowiedzieć...

○ Ulica opozycji nic nie da, bo próbują się jak na razie na kilku ulicach, głównie warszawskich. Na przewrót za mało, nawet mniej niż pamięćny „spontaniczny” czarny protest.

○ W interesie władzy jest jak najstębsiej zamknąć legislację ustaw „sądowych”. Ba, ale jak? Skoro wtrącił się prezydent (te trzy piąte), teraz okazało się że są błędy, potem prezydent będzie się namyślał i nie daj Bóg nie podpisze tylko skieruje do Trybunału...

○ Po tygodniu „spacerów” po mieście, za które podziękowała na plakatach prezydent Warszawy, słupki rządzącym wzrosły, a opozycji spadły. Zamiast milionów „spacerujących” były tysiące i nawet w sondażu na przywódce opozycji zwyciężył *Nie wiem* przed Schetyną. Krótko mówiąc, gdyby nie weto prezydenta, było całkiem, całkiem...

○ Gdyby nie weto. Cały tydzień obserwowałam utarczkę między rzecznikiem prezydenta Łapińskim, a ministrami sprawiedliwości. O ile wcześniej utarczki były uzasadnione pewnymi emocjami, tak teraz wydaje się to tro-

chę nienaturalne. Z reguły zaczynał Łapiński, co może świadczyć o jego niedojrzałości.

○ Wydarzeniem był wywiad z Kaczyńskim w „Rozmowach niedokończonych”. Weto Dudy nazwał błędem ale dodał pojeźdźczo to kryzys, który może mieć daleko idące konsekwencje. Ale uczynimy wszystko i jestem przekonany, że uczyni to też pan prezydent, by nie pogłębiać kryzysu i cofnąć jego skutki (...) Musimy być razem, zapomnieć o przeszłości. Błąd to nie wina. Musimy przejść do nowego etapu i współpracy, której efektem będzie radykalna, rzeczywista reforma wymiaru sprawiedliwości.

○ Opozycja w dyskusjach używa głównie argumentu o milionowych protestach i demonstracjach. A ów jest całkowicie fałszywy, bo demonstracje ani nie były tak liczne, ani nie były spontaniczną obroną SN. Były sprowokowane przeciwko PIS. Decyzja prezydenta daje opozycji wakacje i niestety pewność dużo większych rozruchów jesienią...

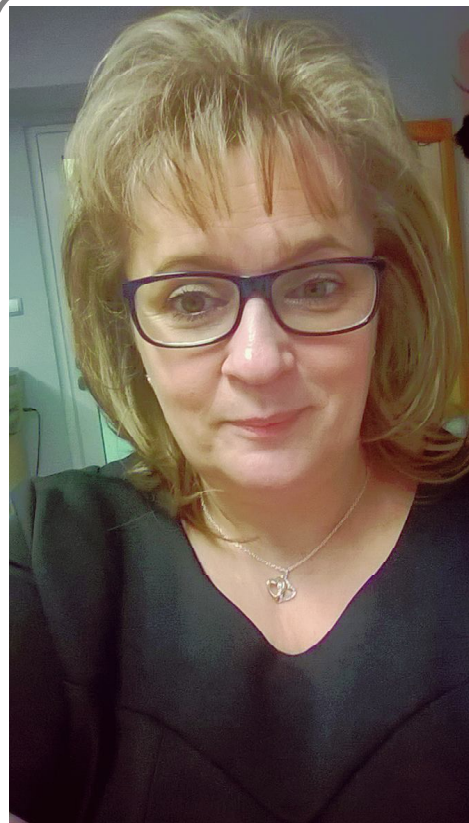
○ Inne argumenty opozycji to to, że Kaczyński będzie wybierał sędziów i cenzu-

rował Internet, co pokazuje ich potęgę intelektualną. A zadeklarowali prezydentowi swoją pomoc nad ustawami. Gersdorf również: *oddajemy się do dyspozycji intelektualnej i możemy współpracować przy tworzeniu tej ustawy...*

○ Ciekawe rzeczy wychodzą na jaw przy okazji badania „Fundacji Otwarty Dialog”, której szef był aktywny w trakcie protestów i przedstawił plan obalenia władzy. Otóż ów 25-letni człowiek od pięciu lat finansuje działalność fundacji w której pracuje, sam przekazał pół miliona. Do tej pory - myślałem - fundacje służyły do przelewania pieniędzy państwowych. No, chyba, że ów człowiek też przelewa państwowe, tyle że państwo inne niż nasze...

○ Na polskich plażach pojawił się czołowy obywatelski specjalista od sprawiedliwości Budka z napisem *Konstytucja*. Do tej pory celebrytów opozycji drażniły tłumy i parawany na plażach, takie to nieeuropejskie. Parawan nie, a budka tak?

<http://turybak.blogspot.com>



Odpowiedzialność za zło

Wszyscy na około już zapomnieli co ludzie należący do NSZZ „Solidarność” zrobili dla kraju w latach 80. Dzisiaj najłatwiej jest tylko krytykować nawet dobre działania, a przecież *widzieć zło i nic nie robić to być współwinnym za to zło* – mówi Barbara Złotucha, wiceprzewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Michelin Polska SA



Michelin Polska to wielka fabryka. Ilu pracowników zatrudnia, ilu jest członków NSZZ „Solidarność” i czy działają inne centrale związkowe? Michelin Polska ma oddział w Warszawie. Czy obejmuje tę placówkę swoją działalnością?

☉ **Barbara Złotucha:** Michelin zatrudnia około 4300 osób. W naszej organizacji jest 720 członków, w tym 70 osób w kole emerytów. Poza solidarnością mamy również reprezentatywny związek OPZZ „CHEMIK” oraz ARTERNTYWA 2014, która to organizacja nie jest reprezentatywna. Z tego, co mi wiadomo, nie mamy żadnego naszego członka z Warszawy.

2 grudnia 1995 r. olsztyński „Stomil” wszedł w skład Grupy Michelin, jednego z największych producentów opon

na świecie. Tego dnia François Michelin podpisał umowę prywatyzacyjną w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, na mocy której Michelin objął większościowy pakiet akcji. François Michelin określił strategię francuskiego koncernu wobec olsztyńskiej spółki w następujący sposób: My jesteśmy potrzebni „Stomilowi”, „Stomil” jest potrzebny nam. Dzisiaj praktycznie ze starego „Stomilu” już nic nie zostało. To całkiem nowa fabryka, której większość zbudowano od podstaw. Przypomnij, jak się układały przez ponad 20 lat stosunki między właścicielem a związkami zawodowymi.

☉ Bywało różnie, lepsze i gorsze lata. Zmiany w układzie zbiorowym i regulaminie pracy przechodziły czasami z wielkim oporem. Wszelkie negocjacje kończyły się raz fiaskiem innym razem podpisaniem porozumienia, ale zawsze należało do nich zasiąść i rozmawiać. Koncern MICHELIN bardzo dba o pozycję na rynku i o swoją opinię. Ja mam wrażenie, że centrala nie dopuszcza do szykanowania czy też lekceważenia związków zawodowych. Czasami było naprawdę ciężko, lecz wsparcie kolegów związkowców dodawało „skrzydeł”.

Fabryka opon, to hale o olbrzymiej powierzchni. Sporo maszyn wirujących. Podwyższona temperatura pracy. Duże ciężary do przemieszczania. Wyziewy z rozgrzanych komponentów... Jako Wydziałowy Społeczny Inspektor Pracy w laboratoriach nie masz chyba do czynienia bezpośredni z produkcją. Jakie problemy rozwiązujesz wokół siebie?



Barbara Anna Złotucha urodziła się w 1970 r. w Szczytnie. Do 19. roku życia wraz z rodzicami i rodzeństwem mieszkała w Dźwierzutach k. Szczytna. Ma wykształcenie średnie. W 1989 r. podjęła pracę w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych na Wydziale Kordów - na tkalni. W 2005 roku została przeniesiona do laboratorium gdzie pracuje do dziś.

- Do NSZZ „Solidarność” zapisałam się w 1996 roku. Od 2002 roku byłam członkiem komisji wydziałowej swojego koła, lecz nie startowałam na delegata, gdyż miałam za małe dzieci żeby móc się poświęcić pracy społecznej tak jak bym chciała. Rodzina zawsze w moich życiu stanowiła priorytet. Dopiero w wyborach 2010 startowałam na delegata na WZD, na którym wybrano mnie do Komisji Międzyzakładowej. Od 2010 roku cały czas jestem w Komisji Międzyzakładowej i tam również uczestniczę w pracach komisji socjalnej, negocjacjach na temat minimalnego czasu pracy, zmianach w regulaminie pracy. Jestem również drugą kadencję Wydziałowym Społecznym Inspektorem Pracy. Od 26 maja tego roku jestem zastępcą przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Michelin Polska SA, oraz członkiem prezydium.

„Widzieć zło i nic nie robić to być współwinnym za to zło” - to słowa mojej babci, która zawsze była dla mnie autorytetem. Jak widać od dziecka wpajano mi, że nie wolno przechodzić obojętnie jak komuś obok dzieje się krzywda.

- Mówi się o mnie, że należę do osób skutecznych. Jak się mnie wywała drzwiami - wchodzę oknem. Jestem bardzo dociekliwa. Interesuje mnie prawo pracy, przepisy BHP i ergonomia pracy. Niektórzy przy tym zasypiają i się zastanawiają jak to może mnie fascynować. Mąż mawia, że w normalnej rodzinie to kobieta do kawy czyta kolorowe czasopisma a ja nowelizacje prawne i wszelkie zmiany dotyczące prawa pracy. Wiem, że nie wszystkim można pomóc i świata nie zbawię, ale mimo wszystko naprawdę warto pomagać. Oczywiście jak każdy mam zwolenników i przeciwników. Nie wymagam, żeby cały świat mnie lubił, lecz wymagam by mnie szanowano i sama również staram się ten szacunek okazywać.

- Uwielbiam polski Bałtyk i jeziora mazurskie, lubię dyskusje meteoryczne - nawet kontrowersyjne, szczególnie jak mój przeciwnik ma odmienne poglądy i logicznie ich broni. Jedyną rzecz jakiej nie toleruję to odbieranie godności innej osobie bez względu na sposób w jaki to jest robione.

- W OZOS poznałam mojego męża Stanisława i w 1990 roku wyszłam za mąż. Mam syna Zbigniewa (26 lat), synową Marlenę, córkę Dominikę (20 lat) i dwumiesięcznego wnuczka Stasia. Mąż i syn również pracują w tym samym zakładzie co ja i są członkami NSZZ „Solidarność” Michelin Polska SA.

👁️ Jestem wydziałowym społecznym inspektorem pracy ale nie samego laboratorium - moje laboratorium jest przy produkcji. Ja kiedyś pracowałam na hali i przez 27 lat poznałam dokładnie mój wydział, na którym dzisiaj jest zatrudnionych około 230 osób.

Problemy są jak w każdej fabryce: wszelkie przekroczenia norm hałasu, wysiłku, do tego dochodzi chemia i zapylenie, oraz ergonomia pracy. Badania robione są dość często i bywa, że muszę się do nich ustosunkować nie tak, jak by sobie tego życzył mój pracodawca. Występuje łamanie wewnętrznych przepisów, regulaminu pracy itd. Na początku było ciężko, gdyż nie traktowano mnie poważnie a ja się czułam jak bym waliła głową w mur. Dzisiaj już wszyscy wiedzą, że to, czego nie załatwię na wydziale, to załatwię wyżej.

W roku 2013 z inicjatywy Michelin Polska SA. powstał Polski Związek Przemysłu Oponiarskiego - organizacja pracodawców branży oponiarskiej. Czy związki zawodowe nawiązały kontakt z tą organizacją pracodawców? Może podjęto próby wypracowania ponadzakładowego układu zbiorowego?

👁️ Nie, nigdy POLSKI ZWIĄZEK PRZEMYSŁU OPONIARSKIEGO nie prosił naszego związku o jakiekolwiek rozmowy a my również o to nie zabiegaliśmy. Moim zdaniem został on stworzony po to, by kontrolować

Inny przykład to paczki świąteczne, albo kilometry pomocy. Trzeba nadmienić, iż takie zaangażowanie wynikało z ankiety, którą co roku wypełniamy. Pracownicy tam stwierdzili, iż w Michelin brak wolontariatu prawdziwego i jak widać dzisiaj go mamy. Jest tego sporo, sama brałam udział w licytacjach do paczek świątecznych, czy też kilometrach pomocy.

Związki zawodowe nie mają „dobrej prasy”. NSZZ „Solidarność” jest atakowany ze wszystkich stron. Za wszystko. Jakoś media i władze „nie czepiają się” organizacji zrzeszonych wokół OPZZ, w „Kadrze”, czy „Forum”. Taka sytuacja to jedna z ważniejszych przyczyn niechęci pracowników do zrzeszania się. Masz swoją receptę na to, jak zmienić stosunek pracowników do „Solidarności”?

👁️ Jeżeli chodzi o media to uważam że oprócz „Tygodnika Solidarność” to nie mamy żadnej „przychylnej” prasy. Wszyscy na około już zapomnieli co ludzie należący do NSZZ „Solidarność” zrobili dla kraju w latach 80. Dzisiaj wszystkim najłatwiej tylko krytykować nawet dobre działania.

A jeżeli chodzi o OPZZ to zawsze staraliśmy się podejmować dialog zwłaszcza w tematach ważnych dla większości pracowników, nasze stanowiska lub propozycje są za-

wsze bardziej radykalne lub wyższe jak na przykład propozycje płacowe.

Związek „Solidarność” ma jeden wielki problem z komunikacją między członkami związku i pracownikami. Do tego dochodzi brak minimalnego zainteresowania ze strony

pracowników i członków. Tablica, jako forma komunikacji, jest już przestarzała i za „wolna”, dlatego uruchomiliśmy profil na Facebooku, bo tak naprawdę pracownicy nie wiedzą co związek dla nich robi, jakie trwają negocjacje, co przyszło pracodawcy do głowy a zostało powstrzymane dzięki „Solidarności”.

Jak zaczęłam pracę w laboratorium w „Solidarności” byłam tylko ja i koleżanka, cztery osoby nie zrzeszone i dziesięć osób w OPZZ. Dzisiaj są trzy osoby w OPZZ, dwie niezrzeszone i reszta w Solidarności.

Mam numery telefonów do członków mojego koła i wszystkich ich informuję przy pomocy sms. Każdy dostaje wiadomość na swój telefon, więc wszyscy wiedzą co się dzieje. Nikt nie mówi już w moim kole, że pracodawca jest taki cudowny i sam z własnej woli dał np. dodatkową premię itp. Również nikt nie mówi jak coś jest nie tak,

że to wina związku zawodowego. Prowadzimy informator, który redaguje obecny przewodniczący Robert Tracewski, więc komunikacja jest. Brak komunikacji i oczekiwanie aż media podejmą temat zawsze wpływa na korzyść pracodawcy. Przed nami masa pracy, żeby uświadamiać załogę.

W strukturze Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego mamy fabryki opon Michelin, Dębica, Bridgestone, Stomil-Bydgoszcz. Czy utrzymujecie kontakty w ramach NSZZ „Solidarność”?

👁️ Najbliższe relacje łączą naszą organizację z kolegami z Dębicy, a trwają one od ponad 20 lat. Nie tylko w ramach Sekretariatu, ale też przez spotkania rocznicowe lub integracyjne. Od trzech lat spotykamy się również z kolegami z Bridgeston. Jest to organizacja dynamicznie się rozwijająca a jej historia powstania jest świetnym przykładem jak trudno dzisiaj założyć związek od podstaw.

Michelin ma fabryki w całej Europie. Działacie w Europejskiej Radzie Zakładowej. Czy są prowadzone rozmowy w sprawie zbliżenia płac polskich pracowników z francuskimi?

👁️ Osobiście nie byłam na Europejskiej Radzie Zakładowej i nie wiem czy taki temat był poruszany.

Dotychczasowe relacje Jana Napierały z Rady też nie zawierały takich informacji jednak nie trudno się domyślić że koncernowi nie będzie zależało na zrównaniu wynagrodzeń.

Najgorsze jest to że rozwarstwienie płacowe pogłębia się w Europie i dlatego zachodnie kraje mówią o dwóch a może i trzech prędkościach. 🇺🇦



przemysł oponiarski w kraju i między innymi strefę zarobków w tym przemyśle.

Michelin chwali się tym, że w 2015 r. ruszył Program Wolontariatu Pracowniczego Michelin „MOC DOBRA”. Wolontariat nie ma obecnie „dobrej prasy” i jest postrzegany jako wyzysk, omijanie przez pracodawców zatrudniania młodych pracowników. Jak taki „wolontariat” wygląda w olsztyńskiej fabryce?

👁️ Wolontariat tu wygląda prawidłowo. Bierze w nim udział kto chce, nie ma przymusu ani konsekwencji jak się w nim udziału nie bierze. Moja koleżanka poprosiła zakład o wsparcie do remontu świetlicy dla dzieci słabo słyszących, gdyż jej córeczka jest takim dzieckiem. Zakład wyłożył na to fundusze lecz prace trzeba było wykonać samemu. Znaleźli się chętni do remontu świetlicy i przy dofinansowaniu zakładu dzisiaj jest odremontowana.



Częste zmiany w spółkach Skarbu Państwa to zwykła rzecz. Takie spółki to jedynie łup polityczny każdej kolejnej partii rządzącej ale też powód, który może doprowadzić do upadku dobrze prosperującej firmy. Te ciągłe przepychanki nic nie zmieniają a w razie kłopotów poratuje się je z budżetu państwa.

Wypowiedzenia umów najmu lokali trafiły do władz poszczególnych związków w ostatnich dniach, kiedy część władz związków przebywała na urlopie. Decyzja zarządu Lotosu zaskoczyła związkowców, tym bardziej, że umowę wypowiedziano nawet zakładowej „Solidarność”, która nie weszła dotychczas w żaden spór z zarządem spółki.

- Zaskoczyła nas taka decyzja - mówi jeden ze związkowców pragnący zachować anonimowość. - Ma to jednak na pewno związek z trwającymi od jakiegoś czasu mediacjami związanymi ze sporem zbiorowym w jaki weszły związki zawodowe. Zarząd chciał zakończyć mediacje jeszcze w lipcu. Jednocześnie jednak nastąpiło wymówienie wspomnianych umów najmu.

- W najbliższy poniedziałek zajmiemy się tą sprawą na specjalnie zwołanym spotkaniu - mówi Jan Mionskowski, przewodniczący Branżowego Związku Zawodowego w Grupie Lotos - To dziwne działanie, ale w tym kraju już chyba nic mnie nie zaskoczy.

Część związkowców nie chce w ogóle zajmować stanowiska w tej sprawie.

- To nasza wewnętrzna sprawa i na tym etapie nie widzę potrzeby jej komentowania - ucina krótko Arkadiusz Formela z Międzyzakładowego Związku Zawodowego Obrony Pracowników.

Podobnie zareagował przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” w Grupie Lotos Andrzej Cenacewicz.

- Nie będę na ten temat rozmawiał - stwierdził Cenacewicz i rozłączył się.

Władze Lotosu twierdzą, że wypowiedzenie umów związkom zawodowym wynika jedynie z realizacji Programu Poprawy Efektywności.

- W związku z przyjęciem i ogłoszeniem w grudniu 2016 roku nowej strategii Grupy Lotos na lata 2017 - 22 w całej grupie realizujemy Program Poprawy Efektywności, który obejmuje przegląd procedur, procesów i umów we wszystkich obszarach działalności naszej grupy kapitałowej celem ich optymalizacji organizacyjnej i kosztowej. Nie ma powodów, dla których umowy ze związkami miałyby być z tego procesu wyłączone - czytamy w przesłanym do redakcji Trojmiasto.pl oświadczeniu. - Sprawa nie ma związku z mediacjami.

Jak poinformowało nas Biuro Komunikacji Grupy Lotos SA, umowy na wynajem powierzchni pomiędzy pracodawcą, a związkami były podpisywane na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat, ale w praktyce stawki wynajmu pozostały na poziomie 2006 r. (nie były od tego czasu waloryzowane) i nie przystają do dzisiejszych warunków rynkowych i rzeczywistych kosztów utrzymania nieruchomości.

- Dodatkowo zasady wynajmu pomieszczeń dla związków w różnych spółkach

Władze Lotosu idą na wojnę ze związkami

W Lotosie trwają mediacje w ramach sporu zbiorowego dotyczącego braku podwyżek w roku 2017. W tym czasie wszystkie działające w Grupie Lotos związki zawodowe dostały pisma z wypowiedzeniem umowy najmu lokali wykorzystywanych na cele związkowe. Związkowcy wiążą te działania z planowanym referendum w Lotosie i możliwymi akcjami protestacyjnymi, a także... ze zmianami jakie podobno po raz kolejny mają zająć w zarządzie paliwowej spółki. Władze spółki twierdzą natomiast, że to jedynie wynik wdrożenia Programu Poprawy Efektywności.

grupy kapitałowej są różne. Czas najwyższy więc, by te zasady uporządkować i ujednolicić. Warto też dodać, że nie wszystkie organizacje związkowe korzystają z wyodrębnionych pomieszczeń w siedzibach pracodawcy - informuje biuro prasowe Lotosu.

Art. 33. Ustawy z dnia 23 maja 1991 roku o związkach zawodowych stanowi: pracodawca, na warunkach określonych w umowie, jest obowiązany udostępnić zakładowej organizacji związkowej pomieszczenia i urządzenia



techniczne niezbędne do wykonywania działalności związkowej w zakładzie pracy.

Co ciekawe każdy pracodawca ma prawo do tego aby zagadnienia dotyczące korzystania przez związki zawodowe z infrastruktury w firmie były uregulowane w umowie podpisanej przez daną organizację. Dopóki warunków korzystania z danych zasobów firmy nie reguluje odpowiednia umowa pracodawca może powstrzymać się od udzielania jakiegokolwiek pomocy związkom zawodowym.

- Wypowiedzenie umów najmu w praktyce nie pociąga za sobą żadnych negatywnych konsekwencji dla związków zawodowych, bowiem - zgodnie z zapisami tychże umów - pracodawca wziął na siebie nie tylko obowiązek zapewnienia związkom pomieszczeń niezbędnych do wykonywania działalności związkowej w zakładzie pracy, ale również ich samodzielnego finansowania (a więc pokrywania czynszu za te pomieszczenia) przez trzy lata po wygaśnięciu niniejszych umów. Ze względu na ten zapis pracodawca jest zainteresowany, aby w drodze dialogu ustalić ze związkami nowe warunki i stawki wynajmu pomieszczeń i zawrzeć

nowe umowy - czytamy w piśmie przesłanym do naszej redakcji.

Przypomnijmy, że w Lotosie trwają mediacje w ramach sporu zbiorowego dotyczącego braku podwyżek w roku 2017. Na początku marca 2017 roku Grupa Lotos pochwaliła się wynikami finansowymi. W całym 2016 roku przychody Grupy Lotos wyniosły 20,9 mld zł, zysk operacyjny wzrósł do 1,85 mld zł z 423,4 mln zł rok wcześniej, a EBITDA wzrosła do 2,92 mld zł z 1,14 mld zł w 2015 roku. Zysk netto

Grupy Kapitałowej Lotos w 2016 roku wyniósł ponad 1,1 mld zł. Nie przełożyło się to jednak na podwyżki dla wszystkich pracowników Grupy. Zarząd spółki poinformował, że w 2017 roku wzrost wynagrodzeń wyniesie 0 proc.

Związkowcy już kilkakrotnie ostrzegali, że porozumienia z zarządem może skutkować strajkiem ostrzegawczym w gdańskiej rafinerii. Teraz coraz częściej mówią o referendum wśród pracowników Lotosu, które ma na celu upoważnienie związków do wykorzystania innych narzędzi w toczącym się sporze. Same działania zarządu Lotosu związkowcy oceniają jako chaotyczne.

- Wygląda to jak ruchy obronne prezesa Marcina Jastrzębskiego przed odwołaniem - mówi nasz informator. - Znowu coraz częściej pojawia się nazwisko Andrzeja Jaworskiego jako kandydata do fotela prezesa.

To nie pierwszy raz kiedy jako prezes Lotosu „obstawiany” jest były poseł i prominentny polityk Prawa i Sprawiedliwości. Tym bardziej, że 29 maja 2017 roku, Jaworski zrezygnował z pełnienia funkcji członka Zarządu PZU SA i obecnie zasiada w zarządzie PKOl.  biznes.trojmiasto.pl

Mediacje w Grupie Lotos

10 lipca br. odbyło się pierwsze spotkanie mediacyjne w ramach sporu zbiorowego pomiędzy Grupą Lotos i dwiema centralami związkowymi: Międzyzakładowym Związkiem Zawodowym Pracowników Ruchu Ciągłego oraz Związkiem Zawodowym Inżynierów i Techników Grupy Lotos.

Jak podkreślają związkowcy, gdański koncern nie zgodził się na podpisanie porozumienia w sprawie podwyżek płac w 2017 roku w wersji zaproponowanej przez stronę społeczną.

Związki zawodowe opowiadały się za pilnym podpisaniem porozumienia, ale stawiały jeden warunek: waloryzacja wynagrodzeń miała obejmować wszystkich pracowników zatrudnionych po październiku 2016 roku, również tych zatrudnionych na podstawie umów na czas określony oraz pracowników, którym zostały dwa lata do emerytury.

Przypomnijmy, że Grupa Lotos zaproponowała stronie społecznej porozumienie, na mocy którego pracownicy Lotosu zarabiający poniżej 5 tys. zł mieli otrzymać 350 zł podwyżki, osoby zarabiające do 8,5 tys. zł 250 zł podwyżki, a pracownicy zarabiający powyżej 8,5 tys. zł otrzymaliby 2 tys. zł jednorazowej nagrody. Pracodawca wejście w życie porozumienia uzależnił od podpisania go przez wszystkie centrali związkowe.

od rodzaju posiadanej umowy o pracę, a także podniesienia jednorazowej nagrody dla pracowników pozbawionych podwyżek (z grupy zarabiającej powyżej 8,5 tys. zł) o 1500 zł. Zdaniem związkowców doprowadziłoby to do sytuacji, w której ci pracownicy otrzymaliby w roku 2017 dodatkowo średnio 290 zł na miesiąc, podczas gdy pozostali pracownicy mieliby otrzymać podwyżki o 250 i 350 zł miesięcznie na cały okres ich dalszej pracy zawodowej.

Obie centrali związkowe przekonują, że porozumienie zaproponowane przez pracodawcę jest nie do przyjęcia, bo ma dotyczyć tylko około 770 osób na 1350 pracowników objętych Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy (ZUZP). To oznacza, że 46 proc. zatrudnionych w Lotosie zostałoby pominiętych w kwestii podwyżek.

Arkadiusz Kawecki, dyrektor ds. zasobów ludzkich i administracji w Grupie Lotos, poinformował pracowników gdańskiego koncernu, że w związku z odmową podpisania porozumienia płacowego przez



W związku z niepodpisaniem porozumienia przez MZZPRC i ZZIT, rozstrzygnięcie sporu ma się dokonać w ramach trwającego od 14 marca br. sporu zbiorowego. Wyznaczony został mediatorz listy przy ministrze rodziny, pracy i polityki społecznej, którym został Włodzimierz Szordykowski.

Jednak pierwsze spotkanie związkowców i przedstawicieli Grupy Lotos z mediatorem wyznaczonym przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, nie przyniosło rezultatu. Kolejne zaplanowane zostało na początek sierpnia.

Przypomnijmy, że w spór zbiorowy na tle płacowym w gdańskim koncernie zaangażowane są Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego (MZZPRC) oraz Związek Zawodowy Inżynierów i Techników Grupy Lotos (ZZIT).

Strona społeczna domaga się objęcia treścią porozumienia, przewidującego podwyżki dla pracowników Lotosu, wszystkich osób zatrudnionych w spółce, niezależnie

MZZPRC i ZZIT, podwyżki wynagrodzeń w spółce na razie nie zostaną zrealizowane, a konsekwencją jest wejście w kolejną fazę sporu zbiorowego, którą stanowią mediacje prowadzone przez niezależnego mediatora. Ich celem jest znalezienie możliwości porozumienia pomiędzy stronami w toczącym się sporze.

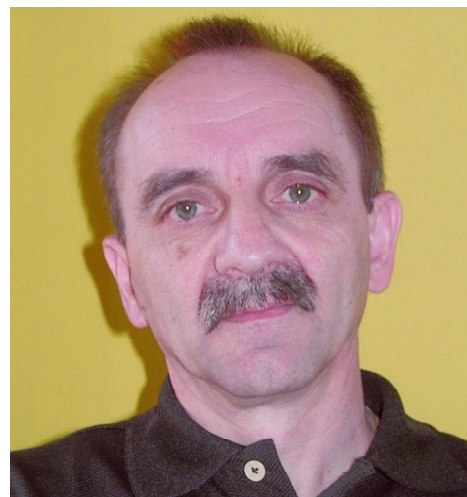
Pierwsze rozmowy związkowców i przedstawicieli pracodawcy z Włodzimierzem Szordykowskim, mediatorem wyznaczonym przez ministra rodziny, pracy i polityki społecznej, odbyło się 10 lipca br. i miały charakter informacyjny i organizacyjny, tj. dotyczyły samej procedury mediacji oraz przekazania informacji i dokumentów. Termin następnego spotkania został ustalony na 2 sierpnia br.

Strona związkowa podkreśla bardzo małe różnice w ocenie sytuacji przez mediujące związki i wskazuje na potrzebę jak najszybszego prowadzenia mediacji, gdyż rozbieżności dotyczą tylko kilku zdań w treści porozumienia.  wnp.pl

Janusz Raś po raz czwarty

Janusz Raś już po raz czwarty został wybrany spośród pracowników Firmy Oponiarskiej na członka Rady Nadzorczej. Bolączki firmy zna od podszewki.

Cieszę się, że ludzie mają do mnie pełne zaufanie. To zaszczyt, a za razem obowiązek, jeśli tylko chce się coś zrobić - mówi Janusz Raś.



Ma 56 lat, wykształcenie wyższe. Jest absolwentem The Polish Open University w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie. Kształcił się w zakresie zarządzania, przedsiębiorczości, rachunkowości, finansów i systemów podatkowych. Ponadto ukończył kurs ABC marketingu, szkolenia z zakresu prawa pracy, analizy ekonomicznej i finansowej przeznaczone dla przedstawicieli pracowników.

Rozpoczął pracę w 1979 roku jako mechanik remontowy. Od roku 2000 do chwili obecnej zatrudniony jest na stanowisku brakarza kontroli końcowej na wydziale produkcji opon ciężarowych. Pełni również funkcję SIP oraz przewodniczącego KW NSZZ „Solidarność”. Janusz Raś mówi, że w dalszym ciągu będzie się starał rozwiązać problemy, z którymi na co dzień borykają się pracownicy firmy. - Przez lata nie były one uwzględniane przez Zarząd Firmy, dlatego koniecznie trzeba coś z tym zrobić. O tych sprawach zawsze mówię otwarcie - zaznacza.

Opowiada, że bolączki załogi zna od podszewki, bo sam jest jej pracownikiem od 38 lat. A tych nie brakuje. Nie podoba mu się np. to, że jakiś czas temu zlikwidowane zostały nagrody jubileuszowe. Zwraca uwagę, że rynek pracownika bardzo się zmienił i pracodawca musi zapewnić ludziom dobre warunki pracy. - Powinien podchodzić do nich z należytyim uznaniem i szacunkiem, dać dobre wynagrodzenie, żeby ich zatrzymać, bo przychodzą do nas młodzi na pół roku i za chwilę ich nie ma, a to dla firmy nie jest dobre - dodaje Janusz Raś.  [Obserwator Lokalny](http://ObserwatorLokalny)

Odpoczynek od codzienności był wtedy taki, jak cała ta codzienność. Wakacje w PRL były triumfem bylejakości, choć dla wielu Polaków kojarzą się z beztroskim, tanim i dostępnym wytchnieniem. Jeżeli chodzi o zorganizowane wyjazdy robotnicze, prym wiodł Fundusz Wczasów Pracowniczych.

Starsze pokolenie doskonale pamięta wakacje z czasów PRL. Wspomnienia wczasów pracowniczych i wycieczek zakładowych były urozmaicheniem szarej rzeczywistości tamtych lat. Lat, w których nie brakowało ani ludzi czekających na doroczny wypoczynek, ani wypoczynkowych absurdów. Warto pamiętać, że ramię w ramię z przekształceniami systemowymi szła branża turystyczna. „Autostopy! Bradziażenie (włóczęgostwo), brud i zawalenie. Niech robią wycieczki piesze, na przykład z Krakowa do Zakopanego, to zdrowo” – orzekł któregoś razu zdenerwowany towarzysz Władysław „Wiesław” Gomułka.

Ale rzeczywistość się zmieniała, wypoczynek też. W Polsce Ludowej partia i państwo – przynajmniej z założenia – miały decydować o każdym aspekcie życia obywateli.

Wczasy idealne

Dlatego już cztery lata po wojnie, 7 maja 1949 r., Komisja Centralna Związków Zawodowych opracowała model wczasów idealnych. Wytyczne zawierały zarówno idealne powitania odpoczywających, jak i miejscowości, które w ogóle nadawały się do spędzenia wakacji. Lata mijały, a przepisy odnosiły się do odpowiednich tras turystycznych, a nawet obiektów, jakie należało odwiedzić.

Do Funduszu Wczasów Pracowniczych trafiały centralnie przygotowane wytyczne: „Stoły w sali jadalnej winny być w miarę możliwości znormalizowane, tj. cztery względnie sześć ustawione symetrycznie i nakryte czystymi obrusami (...). Kwiaty na stole winny być w niskich, czystych naczyniach, cięte krótko bez względu na gatunek (...). Do śniadań składających się zwyczajnie z kawy z mlekiem, bułek, chleba, masła, wędliny albo sera twardego lub też twarogu (nieporcjownalnego) należy stale podawać zupy mleczne (w wazach)” – głosi tymczasowa instrukcja dla instruktorów-kuchmistrzów datowana na 1951 rok.

Dominującą rolę – zgodnie z planem – odgrywała centralizacja systemu wypoczynkowego, która dotyczyła niemal każdego aspektu wakacji. Zresztą władza doszła do konkretnych wniosków jeszcze w roku 1947: „Wczasy (...) nie mogą już być oceniane jedynie jako zagadnienie bytowe pracujących i ich rodzin, co było niewątpliwie słuszne w okresie pierwszych lat Polski Ludowej, ale także, a może nawet przede wszystkim jako wyraz polityczno-wychowawczej działalności państwa”.

Jak wcielono ten plan w życie? Masową rekreacją zajmował się sektor wypoczyn-

Lato w PRL: wczasy i natrętni kaowcy

Odpoczynek od codzienności był wtedy taki, jak cała ta codzienność. Wakacje w PRL były triumfem bylejakości, choć dla wielu Polaków kojarzą się z beztroskim, tanim i dostępnym wytchnieniem. Jeżeli chodzi o zorganizowane wyjazdy robotnicze, prym wiodł Fundusz Wczasów Pracowniczych.



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-U-7423-1

Zbiorowo...

ku Wydziału Propagandy i Agitacji PZPR. A to mówi samo za siebie.

FWP i Orbis

Jeżeli chodzi o zorganizowane wyjazdy robotnicze, prym wiodł FWP, który do końca 1948 r. posiadał już większość dostępnych domów przeznaczonych dla wypoczywających. Obok plasował się Orbis. Ten zajmował się techniczną obsługą ruchu wakacyjnego i wyjazdami zagranicznymi. Obie organizacje można uznać za główne wakacyjne filary starego systemu.

Wtedy, gdy jedna i druga nabierały dojrzałej, komunistycznej formy, wykrystalizował się model państwowej organizacji wypoczynku obowiązujący przez cały okres trwania PRL.

W jaki sposób można było wypoczywać, korzystając z oferty państwa? Za dużego wyboru nie było, ale narzekania zaczęły się dopiero w latach 70. Odpoczynek w ramach myśli socjalistycznej gwarantowały wczasy pracownicze organizowane przez związki zawodowe, wyjazdy dziecięce



...indywidualnie...

10

i młodzieżowe koordynowane przez Ministerstwo Oświaty oraz turystyka wycieczkowa i kwalifikowana, skupiona w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Szczęściarze albo partyjni gracze mogli też liczyć na wyjazdy zagraniczne. Ale pozostaliśmy w kraju.

Niedostępne Bieszczady

Przez pierwsze lata po dojściu komunistów do władzy problem stanowiły wyjazdy na krańce PRL. Tym bardziej że większość ośrodków uznawanych za wypoczynkowe leżała w górach albo nad mo-

datków przeznaczonych na same placówki! Np. transport kilograma ziemniaków skierowanego do schroniska w Dolinie Pięciu Stawów był droższy niż jego zakup. Tona węgla dla schroniska Samotnia kosztowała 300 zł. Wniesienie jej na górę kosztowało już 540 zł. Nie dość, że baza wypoczynkowa okazała się nierentowna, to kolejnym kłopotem dla partyjnych mózgów organizujących wczasy okazały się problemy komunikacyjne. Z centrum kraju nie dało się dotrzeć chociażby na Dolny Śląsk, co skutecznie odstraszało potencjalnych turystów.

tym, co się tam dzieje, dziecinną zabawką” – donosił działacz turystyczny Komitetu do spraw Turystyki. Gomułka, który rządził w Polsce od 1956 r., nie był entuzjastą nowoczesnych sposobów spędzania wolnego czasu, chociaż za jego kadencji lawinowo wzrosła chociażby liczba prywatnych kwater, bo... turyści nie mieli gdzie nocować.

Ciekawe były próby monopolizacji masowego wypoczynku indywidualnego. Przykładowo: zgodnie z planem władz każdy legalny autostopowicz miał się zapisać do Społecznego Komitetu Autostopu. Przewidziano też książeczkę, z której potencjalny podróżnik wydierał kupony specjalnie dla swego kierowcy. Zmotoryzowany mógł później wysłać taki bilecik na konkurs. Przewidywano, oczywiście, odpowiednie nagrody. Wszystko po to, żeby zachęcić kierowców do zabierania zarejestrowanych autostopowiczów. Podobną politykę w porównaniu do innych krajów bloku socjalistycznego i tak można uznać za liberalną.

Duże znaczenie dla PRL miało wówczas korzystanie z wzorców Jugosławii – kraju doświadczonego w dziedzinie turystyki. FWP, podobnie jak Orbis, tracił pozycję monopolisty. Powstawały specjalistyczne biura podróży, a zakłady pracy otwierały własne ośrodki. I okazało się to dobrym pomysłem. Liczba korzystających z FWP i ośrodków zakładowych wzrosła od 700 tys. w 1960 r. do ponad 2,1 mln w 1970 r. O ile tuż po wojnie preferowano pasywny wypoczynek uważany za należny robotnikowi po pracy, o tyle z biegiem lat zaczęły rozwijać się wypożyczalnie sprzętu, a widok biegacza w lesie przestał być uważany za nadzwyczajny.

Czasy Gomułki z punktu widzenia postępu ruchu turystycznego można uznać za postępowe. Jednak prawdziwy rozkwit PRL-owskich wczasów nastąpił za Edwarda Gierka. ■

Nowości - Jakub Szczepański



... oraz z...

rzem – tak czy owak w najbliższym sąsiedztwie naszych granic. Ze względu na strategiczne położenie do października 1956 r. Bieszczady były zupełnie niedostępne dla turystów.

Obowiązywał też zakaz wstępu na bardzo atrakcyjny szlak szczytowy w Beskidzie Żywieckim. Dlaczego? Bo trasa pokrywała się z linią graniczną. W tamtych czasach Wojska Ochrony Pogranicza nie próżnowały nawet w Zakopanem. Jeżeli ktoś zażyczył sobie wypoczynku w stolicy Tatr, musiał się liczyć z kontrolą już na dworcu kolejowym. Generalnie do połowy lat 50. wakacje w górach podlegały obustronemu ostrzeżeniu. Wspinaczka na Rysy? Ależ proszę. Pod warunkiem, że w okolicach Morskiego Oka oddasz dowód osobisty.

Nad Bałtykiem wcale nie było lepiej. Na helskie plaże nie można było wjeżdżać jeszcze w latach 80. Teren należał do wojskowych, którzy legitymowali plażowiczów chcących postawić nogę w tej części Helu. Paranoja związana ze stalinowskim konfliktem turystyki i bezpieczeństwa była tak wielka, że na terenach górskich fałszowano, a nawet zupełnie likwidowano przygraniczne mapy. Gdy zaczęła się odwilż, o kazało się, że zaopatrzenie odległych schronisk jest po prostu nierentowne. Wyszło na jaw, że stanowi 70 proc. wy-

Horror na dworcach

Niekiedy bywało wręcz drastycznie: „Ilość wypadków połamania rąk, nóg i żeber przy wsiadaniu do autobusu ze Szczyрку jest większa, aniżeli ilość połamań tychże części, to jest rąk, nóg i żeber, przy zjeździe ze Skrzycznego. Stan komunikacji jest katastrofalny, tam się dzieją dantejskie sceny, kto nie widział, to trudno sobie wyobrazić. Ścisk i tłok w tramwajach warszawskich jest w porównaniu z

...atrakcjami





Chociaż efekty burzy są niezależne od spółek dystrybucji prądu, ich klientom przy dłuższych przerwach należy się rekompensata. Kwestie te reguluje ustawa Prawo Energetyczne. Zgodnie z § 40 pkt. 5 rozporządzenia Ministra Gospodarki z 4 maja 2007 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego

Przy dłuższych przerwach należy się rekompensata

Po przejściu frontów burzowych na Polskę w środę popołudniu (29 czerwca 2017 r.) mieliśmy do czynienia z serią awarii masowych. W kulminacyjnym momencie bez dostaw energii elektrycznej pozostawało ponad pół miliona gospodarstw domowych (mamy ich w Polsce ok. 14 mln – przyp.red.) - mówi w rozmowie z *dziennik.pl* Adam Rafalski, rzecznik PGE Dystrybucja.

Chociaż efekty burzy są niezależne od spółek dystrybucji prądu, ich klientom przy dłuższych przerwach należy się rekompensata. Kwestie te reguluje ustawa Prawo Energetyczne. Zgodnie z § 40 pkt. 5 rozporządzenia Ministra Gospodarki z 4 maja 2007 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego, dla odbiorców indywidualnych jednorazowe przerwy w dostarczaniu energii elektrycznej nie mogą przekroczyć w przypadku przerwy planowanej 16 godzin, a w przypadku nieplanowanej 24 godzin. Jednak suma przerw w ciągu roku nie może przekroczyć odpowiednio 35 i 48 godzin.

W przypadku przekroczenia tzw. dopuszczalnych czasów przerw klientowi mogą przysługiwać bonifikaty i upusty. Kwestie udzielania bonifikat i upustów regulują przepisy rozporządzenia Ministra Gospodarki w sprawie szczegółowych zasad kształtowania i kalkulacji taryf oraz rozliczeń w obrocie energią elektryczną (w zakresie stawek) oraz rozporządzenia Ministra Gospodarki w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego (w zakresie trybu). Zgodnie z tymi regulacjami odbiorcy, po złożeniu pisemnego wniosku, przysługują bonifikata w wysokości pięciu- lub dziesięciokrotności ceny energii elektrycznej – zależnie od napięcia przyłączeniowego – za okres, w którym wystąpiła przerwa w dostarczaniu energii elektrycznej.

Każdemu klientowi przysługuje możliwość złożenia reklamacji i ew. roszczeń, które należy składać w Rejonie Energetycznym właściwym dla miejsca zamieszkania odbiorcy.

Sprawdziliśmy, jak z efektami burz poradziły sobie inne spółki dystrybucyjne.

I tak np. Tauron Dystrybucja działa na terenach województw dolnośląskiego, opolskiego, śląskiego i małopolskiego. Obsługuje 5,4 mln klientów. W ubiegłym tygodniu Tauron Dystrybucja w szczytowym momencie na całym obszarze działania zanotował ponad 20 tys. klientów pozostających bez zasilania (0,4 proc. wszystkich klientów obsługiwanych przez spółkę). Szczyt ten przypadł na 27 czerwca o godz. 22. - Najwięcej klientów pozbawionych zasilania przypadła na województwo opolskie, chodzi o ok. 16 tys. odbiorców – precyzuje Marcin Marzyński, rzecznik Tauron Dystrybucja.

Drugi moment, w którym nasiliło się występowanie nawałnic i związanych z nimi awarii u klientów Tauron Dystrybucja wystąpił 29 czerwca o godz. 10. Wtedy ponad 15 tys. klientów z województwa małopolskiego nie miało zasilania. Szczególnie trudne warunki atmosferyczne wystąpiły w powiecie tarnowskim, gdzie w szczytowym momencie 9 tys. klientów było pozbawionych energii elektrycznej.

- Nasze brygady energetyczne szybko i sprawnie poradziły sobie z usuwaniem awarii. W ciągu pierwszych kilku godzin po wystąpieniu awarii ok. 80 proc. klientów miało przywrócone zasilanie – zapewnia Marzyński dodając, że spółka nie spodziewa się reklamacji odbiorców, ponieważ ubiegłotygodniowe awarie zostały usunięte w czasie nieprzekraczającym 24 godzin.

Energa Operator postawiła swoje służby, głównie w Gdańsku i Kaliszu, w środę w południe, a stan gotowości odwołała trzy dni później.

- Uszkodzenia sieci, które pojawiły się w tym czasie, głównie na terenach zalesionych i wiejskich, były naprawiane na bieżąco, nawet do późnej nocy, własnymi zespołami technicznymi. Liczba wyłączonych odbiorców dochodziła momentami do 3 tys. - mówi nam Lidia Serbin-Zuba, rzeczniczka spółki Energa Operator.

Sezon burzowy dał się we znaki mieszkańcom niektórych miejscowości, ale przede wszystkim pracownikom spółek dystrybucji prądu. Jeśli dalej nie usuną awarii z pewnością ich klienci mogą odwiedzać biura obsługi klienta, aby złożyć pismo z roszczeniem o rekompensatę.

Rekompensata za brak prądu, jest regulowana nie tylko w ustawie Prawo Energetyczne, ale także w § 40 pkt. 5 rozporządzenia Ministra Gospodarki z 4 maja 2007 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego. Treść tego przepisu daje odbiorcom indywidualnym ochronę przed przerwami dłuższymi niż: 16 godzin, odnośnie jednorazowej przerwy planowanej, a w przypadku nieplanowanej 24 godzin. Dodatkowym zastrzeżeniem jest suma przerw w ciągu roku, łącznie przerwy nie mogą przekroczyć odpowiednio 35 i 48 godzin.

Przekroczenie tzw. dopuszczalnych czasów przerw. Jeśli spółka dystrybucyjna nie upora się awariami i remontami sieci na czas, odbiorcy przysługują bonifikaty i upusty. Zasady wypłaty bonifikat i upustów regulują przepisy rozporządzenia Ministra Gospodarki w sprawie szczegółowych zasad kształtowania i kalkulacji taryf oraz rozliczeń w obrocie energią elektryczną (w zakresie stawek) oraz rozporządzenia Ministra Gospodarki w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemu elektroenergetycznego (w zakresie trybu). Powyższe regulacje odnoszą się do przepisów regulacyjny i przepisów normujących postępowanie. Dlatego aby utrzymać jakie kolwiek pieniądze należy skierować pisemny wniosek. Bonifikata przysługuje w wysokości pięciu- lub dziesięciokrotności ceny energii elektrycznej – zależnie od napięcia przyłączeniowego – za okres, w którym wystąpiła przerwa w dostarczaniu energii elektrycznej.

Inaczej kształtuje się kwestia odszkodowania, odbiorca musi udokumentować faktyczną szkodę jaką poniósł z powodu braku energii.

Przypominam ewentualnym spóźnialskim, że 30 czerwca minął termin wpłaty składki afiliacyjnej na Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność.

Afiliacja: Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność

01-207 Warszawa, ul. Karolkowa 22/24

Nr konta : 24 1020 3916 0000 0502 0096 1896

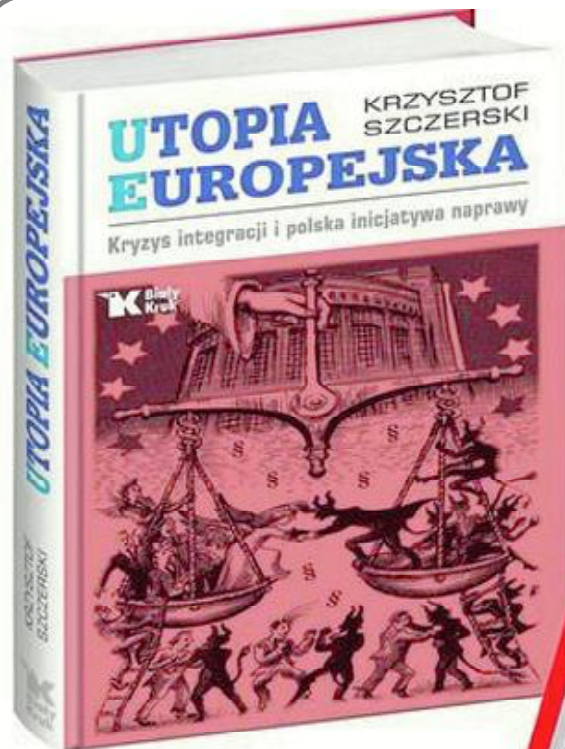
Wysokość składek: 2,50 zł * ilość członków (opłata roczna)

„Utopia Europejska” – wybitna książka Krzysztofa Szczerskiego. Diagnoza kryzysu UE, propozycja reformy oraz misja dla Polski.

Kulturalnie

„Utopia Europejska”, to publikacja jakiej nie było na rynku europejskim! Oto stanowisko wybitnego męża stanu, jednego z najciekawszych polityków naszego kontynentu, osoby bardzo w Polsce popularnej i lubianej, który nie lęka się być odmiennego zdania niż totalnie zdominowane przez neoliberalistów mass media.

Utopia Europejska



Książkę „Utopia Europejska. Kryzys integracji i polska inicjatywa naprawy” (wydana nakładem wydawnictwa Biały Kruk) znakomicie się czyta, bo prof. Krzysztof Szczerski to także świetny publicysta. Pomaga w odbiorze ponad 150 fascynujących cytatów wyrzucanych na marginesy kart książki. Bardzo też przyciąga uwagę 61 unikatowych ilustracji. Minister Krzysztof Szczerski prezentuje stanowisko człowieka zatroskanego o losy Polski w kontekście lewackich zmian jakim ulega Europa. To postawa zaangażowanego patrioty stojącego twardo na gruncie wartości chrześcijańskich. Suwerenność kraju to dla niego pojęcie święte. Protestuje przeciwko narzucaniu Polsce z zewnątrz światopoglądu i koncepcji politycznych, wyraża oburzenie wobec ignorowania przez instytucje unijne demokratycznie wybranych władz nie tylko w Polsce.

Autor - specjalista od tematyki unijnej oraz architekt polskiej polityki zagranicznej - zawarł w niej dogłębną analizę przyczyn obecnego kryzysu Unii Europejskiej i dotyczących ją problemów. Wymienia wśród nich odejście od pierwotnych zasad integracji, hegemonię dużych państw, wzrost unijnej biurokracji czy lekceważenie krajów mniej entuzjastycznie nastawionych do bezgranicznej integracji.

Gdy Europa ma dzisiaj fundamentalny problem z własną tożsamością, gdy coraz bardziej przemienia się w postkulturowy zlepek jakichś nieokreślonych sił i procesów, tym bardziej lekcja dziejów Polski jest wprost bezcenna - pisze Szczerski.

Być może największym walorem książki jest fakt, że została napisana przez człowieka, który jak mało kto oraz z autopsji zna zawile procesy polityki międzynarodowej i brukselskiej. Szczerski potrafi ją odwikać w zrozumiały dla zwykłego obywatela sposób i tym samym odkryć zadziwiające mechanizmy i osoby rządzące tym -

wcale nie tak transparentnym - organizmem jakim jest Unia Europejska. Przy tym wciąż wskazuje na to, jak Polska może przyczynić się do uzdrowienia Europy ewidentnie położonej przez chorobę.

Mamy głęboki kryzys ideowy UE. Jego źródłem jest zakwestionowanie wolnych demokratycznych wyborów jako podstawy tworzenia prawomocnej władzy - obserwujemy to wyraźnie na najnowszym przykładzie Polski - tłumaczy Krzysztof Szczerski w „Utopii Europejskiej”.

W przeciwieństwie do wielu politpoprawnych polityków Szczerski nie boi się nazwać rzeczy po imieniu. Jego zdaniem wydarzenia takie jak Brexit - który przewidział w swej książce „Dialogi o naprawie Rzeczypospolitej” z 2015 r. - oraz wyborcze zwycięstwa partii eurosceptycznych w różnych krajach są wyrazem znużenia dotychczasową formą Unii Europejskiej i świadectwem jej anachroniczności. Jeżeli chcemy utrzymać Wspólnotę, konieczne są zmiany reformujące jej strukturę, sposoby działania i szerzej - całą filozofię. Dlatego autor przedstawia w książce „Utopia Europejska” autorski projekt reformy, która może uzdrowić Wspólnotę i nadać integracji nową dynamikę. Określa ją mianem „rekonstrukcji, czyli nowej integracji”.

Rekonstrukcja, o której w tej książce mówimy, powinna objąć wszystkie aspekty działania Unii Europejskiej. Plan taki powinien obejmować: (1) nowy układ relacji między krajami członkowskimi a Unią Europejską, (2) odnowienie pierwotnych założeń, co do wzajemnych relacji pomiędzy samymi państwami europejskimi, (3) przywrócenie wolności gospodarczej w ramach

wspólnego rynku, (4) uczynienie z Unii aktora polityki międzynarodowej wspomagającego bezpieczeństwo obywateli Unii oraz (5) odnowienie korzeni tożsamościowych Europy, jako wspólnoty cywilizacyjnej - pisze prof. Krzysztof Szczerski.

Osobno autor omówił pozycję Polski w unijnej polityce oraz jej rolę w europejskich relacjach międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem inicjatywy podejmowanych przez prezydenta Andrzeja Dudę wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Jeden rozdział poświęcony został na przypomnienie stanowiska św. Jana Pawła II w kwestii integracji europejskiej, do którego autor odwołuje się na niejednej stronie tej publikacji.

Książka została napisana przez człowieka, który codziennie pracuje nad tym, aby tę wizję Europy równych państw i wolnych narodów urzeczywistnić. Efektem tej pracy był chociażby niezwykle udany z polskiego punktu widzenia szesnastoroczny szczyt NATO w Warszawie. Zresztą wskazuje to na kolejną mocną stronę książki Szczerskiego - jest niesamowicie aktualna. Ostatnie zdania „Utopii Europejskiej” autor pisał jeszcze w styczniu tego roku. Na koniec warto zaś wymienić jeszcze wartość edytorską książki. Wydana w twardej oprawie, z obwolutą, oryginalną okładką (rysunek Ewy Barańskiej-Jamrozik przedstawia walkę dobra ze złem na tle Parlamentu Europejskiego), na papierze wysokiej jakości i z licznymi zdjęciami jest uctwą nie tylko dla ducha, lecz także dla oka. Publikacja ma pod każdym względem wymiar europejski. ■

Stanisław Wiśniewski
wPolityce.pl



ZAWETOWAŁ!!! TO KTO NAM TERAZ BĘDZIE PŁACIŁ???



**SĄDY SAMI ZLUSTROWALIŚMY TAK,
ŻE SĄ TAM TYLKO NASZE DZIECI,
WNUKOWIE I ICH CAŁE RODZINY**



POD TWÓJ DOM
TEŻ PRZYSZLI?

SKĄD JA MAM
WIEDZIEĆ?



**...i zostali ze swoim puczem, jak
Himilsbach z angielskim**

Rozrywkowo

NO I WALCZYLIŚMY O TO VETO



A TEN WZIĄŁ I ZAWETOWAŁ...



ZARAZ, ZARAZ...
JAK TO ZAWETOWAŁ?

KURNA...
ZOSTAŁO NAM
8 TIROW ZNICZY
OD WŁADKA...



OSZUSTWO WYBORCZE!
OBIECYWALI, ŻE PO
NASZEJ WYGRANEJ
WYJĄDĄ Z KRAJU.
A TYMCZASEM TYLKO
SIEDZĄ W MEDIACH
I PYSZCZĄ



MAŁY,
MŚCIWY,
ZAWISTNY,
ŻADNY
WŁADZY...

NO ZOBACZ JAK
SIĘ NA CIEBIE
UWZIELI I NIE MA
DNIA, ŻEBY CZEGOŚ
O TOBIE NIE MÓWILI

SPCh
SOLIDARNOŚĆ
POLSKIEJ CHEMII

„SOLIDARNOŚĆ POLSKIEJ CHEMII”
Informator Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”
01-207 Warszawa, ul. Karolkowa 22/24, tel: 226913575; kom: 785192803, e-mail: spch.solidarnosc@gmail.com
Redakcja i kolportaż: Michał Orlicz; 58-505 Jelenia Góra 7, skr. poczt. 426,
tel. 508394879, e-mail: michal.orlicz@gmail.com
Współpraca: Ireneusz Besser, Sławomir Bezara, Henryk Kleczkowski, Mirosław Miara, Bolesław Potyrała, Marek Ziarkowski